Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic [illegible]em powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8330 | Lwów, wtorek 22 listopada 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Ohydny samosąd we Lwowie na tle porachunków politycznych.

Do śpiącego akademika ukraińskiego sprawcy oddali 7 strzałów z automatycznego pistoletu. - Ofiara zamachu walczy ze śmiercią.

Lwow, 21. listopada.

(—) Wczoraj wczesnym rankiem wstrząsnęła miastem naszem **wieść o potwornym zamachu morderczym, którego szczegóły mrożą krew w żyłach.** Zamach ten dokonany

na tle politycznem,

został przygotowany niezwykle drobiazgowo i ze zbrodniczą premedytacją w takim stopniu, że sprawców ich kwalifikuje jako bandytów najgorszego gatunku.

Oto o godz. 5 nad ranem zawezwano Pogotowie ratunkowe **na ul. Paulinów 16,** gdzie przed kilku minutami do mieszkania zajmowanego **przez 5 ukraińskich akademików, wtargnął jakiś osobnik i oświeciwszy latarką elektryczną twarz śpiącego Michała Huka, strzelił z automatycznego pistoletu systemu „Mauser"**

siedmiokrotnie,

z czego cztery strzały zraniły śpiącego. Mianowicie dwie kule utkwiły w głowie, dwie zaś w ramieniu. Mord ten był dziełem jednej sekundy i sprawcy (było ich dwu) szybko się wycofali, tak, że współlokatorzy Huka, którzy na odgłos strzałów zbudzili się, **nie zdołali już ujrzeć twarzy uciekających morderców.**

Zbudzeni ze snu mieszkańcy pokoju po zaświeceniu światła zorjentowali się dopiero **w strasznej i zgrozę wywołującej sytuacji. Spostrzegli oni łóżko Huka**

zalane krwią,

a on sam dawał słabe znaki życia. Cały pokój, oraz sień i ścieżka prowadząca do furtki w ogrodzeniu były wysypane papryką, a to celem uniemożliwienia rozpoznania śladów i utrudnienia poszukiwań psu policyjnemu, bardzo ostro reagującemu na zapach papryki. Wówczas dopiero zorjentowano się, że **jeden ze współlokatorów, zajmujących ten pokój, który ułożył się razem z nimi do snu,**

niespostrzeżenie znikł,

zabrawszy ze sobą wszystkie swoje rzeczy.

Pierwszą czynnością niemych świadków strasznego mordu było **wezwanie Pogotowia ratunkowego,** które szybko przybyło i **opatrzywszy śmiertelnie ranionego, odwiozło go**

w stanie beznadziejnym

do szpitala. Już w kilka minut później **na miejsce krwawej zbrodni przybyło kilku wyższych funkcjonarjuszy policyjnych,** którzy wszczeli natychmiastowe dochodzenia — i jak się dowiadujemy — dochodzenia prowadzone

w dwu kierunkach,

są na najlepszej drodze.

Wedle informacji zebranych przez sprawozdawcę „Gazety Porannej" **Michał Huk, był czynnym członkiem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i w swoim czasie był wmieszany w sprawę zamachu na b. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego.** Ostatnio jednak widocznie naraził się kierownikom tej organizacji, skoro

postanowiono go zgładzić.

W tym celu z ramienia tej Organizacji przed kilku dniami do mieszkania zajmowanego przez Huka, wprowadził się specjalnie **pewien osobnik,** (którego nazwisko jest znane i na razie musi być zatrzymane w tajemnicy), którego zadaniem było

śledzenie Huka

i przygotowanie warunków do zbrodni. Morderstwo wyznaczono na ubiegłą noc. **Ów osobnik razem ze wszystkimi współlokatorami ułożył się do snu,** a po północy, gdy wszyscy byli pogrążeni

w głębokim śnie,

osobnik ten ubrał się, przygotował sobie wszystkie swoje rzeczy. **Gdy o godzinie 4.45 przybył pod okno wysłannik organizacji, który miał dokonać mordu, współlokator Huka otworzył mu drzwi i ten po oświetleniu Huka latarką elektryczną, siedmiokrotnie strzelił, poczem obaj szybko umknęli.**

Pierwsze nici dochodzeń poprowadziły funkcjonarjuszy policyjnych **do ukraińskiego Domu Akademickiego przy ul. Supińskiego. Tu nastąpiło coś, czego najmniej się spodziewać można było.** Oto zebrani tam w znacznej liczbie ukraińscy akademicy, dowiedziawszy się, że **policja ma zamiar wylegitymować kilku z nich, oraz przeprowadzić rewizję, wylęgli masowo na korytarze** i odmówili żądaniu policji,

stawiając opór.

Na dany znak przez prowodyrów wszyscy poczęli prowokacyjnie **śpiewać „Ne pora".** Sytuacja stawała się **bardzo poważną, gdyż każdej chwili można się było spodziewać jakiegoś prowokacyjnego występu ze strony zbałamuconych przez kilku prowodyrów studentów.** Na pomoc zagrożonym kilku funkcjonarjuszom przybył **większy oddział policyjny, a** gdy mimo to sytuacja się nie zmieniła — i tylko nadzwyczajnemu taktowi oficerów policyjnych zawdzięczono, że nie doszło do jakichś niepożądanych i przykrych zajść — **przybył członek Wydziału Samorządowego radca Decykiewicz, który wpłynął na uspokojenie się akademików, tak, że rozeszli się oni do pokojów, a policja przeprowadziła swoje funkcje, które ukończyła dopiero o godz. wpół do 7-mej wieczór.**

Tymczasem o godz. 1 w południe

dokonano operacji

Żaden członek gabinetu nie będzie kandydował do przyszłego Sejmu.

TAK OŚWIADCZYŁ WICEPREMJER BARTEL NA ZEBRANIU PRZEDSTAWICIELI PARTJI PRACY I STRZELNICY, ODBYTEM WCZORAJ WE LWOWIE W PRYWATNEM MIESZKANIU P. BARTLA PRZY UL. NABIELAKA.

Lwów, 21. listopada.

(—) **Wczoraj rano przed godz. 10 przybył do Lwowa pociągiem warszawskim wicepremjer Bartel. Na dworcu oczekiwali go przedstawiciele Partji Pracy, a mianowicie sekretarz Rembowski i inż. Kwak, oraz reprezentanci mieszczaństwa,**

Jak zaznaczył p. wicepremjer tuż po przywitaniu się — przyjazd jego do Lwowa ma zupełnie prywatny charakter. Jeszcze przed południem w mieszkaniu p. wicepremjera przy ul. Nabielaka odbyło się zebranie ścisłego grona osób, złożonego z reprezentantów Partji Pracy pp. Rembowskiego, inż. Kwaka i dr. Sułkowskiego, oraz reprezentantów mieszczan w osobach: wiceprezesa Strzelnicy p. Sudhoffa, inż. Weydego i p. Tarnawieckiego. Na zebraniu tem omawiano sprawę wyborów, a w związku z tem kwestję bloku Partji Pracy z mieszczanami na terenie lwowskim. W czasie dyskusji oświadczył p. wicepremjer, że mieszczaństwo powinno się zorganizować i wziąć czynny udział w wyborach, a wynikiem tej akcji powinno być w przyszłym Sejmie kilkunastu przedstawicieli mieszczaństwa polskiego.

Po przeprowadzonych rozmowach, przedstawiciele Partji Pracy uzgodnili swoje stanowisko ze stanowiskiem mieszczan i postanowiono pójść do wyborów razem. Ustalono też kolejność kandydatów. Wicepremjer Bartel oświadczył z całą stanowczością, że ani on, ani też żaden z ministrów nie będzie kandydował do Sejmu.

Min. Składkowski w Sokalu.

ZJAWIŁ SIĘ TAM ZUPEŁNIE NIEOCZEKIWANIE.

Lwów, 21. listopada.

(—) **Wczoraj w południe przybył do Sokala min. Składkowski, gdzie zabawił kilka godzin, podczas których dokonał lustracji miasta. Stamtąd udał się do Radziechowa Dalszy etap podróży p. Ministra jest nieznany.**

na Huku, która zakończyła się pomyślnie, mianowicie wyjęto mu kulę z czaszki i ze szczęki, a **wobec tego wyniku jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Jeszcze przedtem usiłowano go przesłuchać, ale nie mógł on dać żadnej odpowiedzi.** Dochodzenia policyjne prowadzone są **z całą energją.** Już w wczesnych godzinach rannych **uwiadomiono telefonicznie wszystkie komendy policyjne w Małopolsce o zaszłym wypadku i podano im rysopis zbiegłych zbirów.**

Prócz dochodzeń w kierunku politycznym prowadzi policja na podstawie pewnych danych również dochodzenia **w kierunku zbrodni na tle zazdrości.** Podobno Huk kochał się w pewnej dziewczynie, która miała rzekomo **adoratora w osobie jednego studenta ukraińskiego.** Istnieją przypuszczenia, że zamachu dokonał rywal. Obecnie odbywa się sprawdzanie jego alibi.

Ukraińcy a wybory sejmowe.

CO POWIEDZIAŁ P. DYMITR LEWICKI

Warszawa, 20. listopada. (Tel. wł.) „Epoka" zamieszcza wywiad swego współpracownika z przywódcą jednej z partji ukraińskich **Dymitrem Lewickim.** Na zapytanie współpracownika „Epoki", czy prawdą jest, że partja Lewickiego żąda by ze Lwowa przeszedł przy pomocy głosów żydowskich kandydat ukraiński, Lewicki odpowiedział: **Bezwarunkowo tak.** Jeżeli blok dojdzie do skutku, **kwestja ta nie może dla nas ulegać najmniejszej wątpliwości.** Jest to przecież dostatecznie jasne. Na zapytanie, czy prawdą jest, że **partja ukraińska przydzieliła jeden mandat w Małopolsce wschodniej Niemcom, p. Lewicki odpowiedział: To jeszcze nie jest pewne.** Jeżeli według ostatecznych obliczeń przy dojściu do skutku bloku na Niemców przypadłby jeden mandat z Małopolski, **to otrzymają go.** Na zapytanie, czy przed przystąpieniem do bloku, p. Lewicki czynić będzie jakieś kroki **w kierunku porozumienia się z rządem,** w związku z tem, że niedawno bawili we Lwowie dwaj wyżsi **urzędnicy** zajmujący się specjalnie kwestją mniejszości narodowych, **p. Lewicki odpowiedział negatywnie.**

PRZENIESIENIE TRUMNY ZE ZWŁOKAMI ŻEROMSKIEGO.

Warszawa, 20. listopada. (Tel. G. P. Dziś o godz. 13 odbyło się na cmentarzu kalwińskim **przeniesienie trumny ze zwłokami Stefana Żeromskiego z grobu tymczasowego do grobu własnego przy Głównej Aleji.** Nad grobem przemówił superintendent Zboru ewangelickiego zreformowanego pastor Semadeni, który następnie odmówił modły. W imieniu literatów zabrał głos **Andrzej Strug.**

Przy przenoszeniu trumny obecna była żona zmarłego pisarza Anna Żeromska, córka Monika, przedstawiciele Towarzystwa literatów i dziennikarzy, Związku zawodowego literatów, Polskiego Klubu literackiego, oraz liczne grono przyjaciół zmarłego pisarza i publiczności.

Polska wyzwoliła się własnym wysiłkiem.

Znamienne oświadczenie Marszałka Francji Francheta d'Esperay.

OBIAD I RAUT W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ W WARSZAWIE NA CZEŚĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 20. listopada. (Tel. G. P.) Ambasador francuski **Laroche** wydał wczoraj **obiad na cześć Marszałka Piłsudskiego oraz Marszałka Francji Francheta de Esperay.** Podczas obiadu wygłosił toast ambasador Laroche, Marszałek Piłsudski i Marszałek Franchet. Ambasador Laroche wyraził radość z okazji udekorowania najwyższym orderem wojskowym Marszałka Piłsudskiego i **wzniósł toast na cześć przymierza Polski i Francji.** Marszałek Franchet de Esperay w swojem przemówieniu zaznaczył, że **przez 10 lat czekał na chwilę dzisiejszą.** Walcząc na froncie południowym pragnął on jako dowodzący tego frontu uwolnić całą część Europy znajdującą się jeszcze pod obcą przemocą od jarzma obcego. **Myślałem wówczas o połączeniu się z Legionami polskimi i o oswobodzeniu Polski.** Zawieszenie broni — mówił Marszałek — przeszkodziło uskutecznieniu tego zamiaru. **Polska wyzwoliła się własnym wysiłkiem, na który złożyły się dwa elementy: energja narodu i Twoje, Panie Marszałku genialne dowództwo.** Marszałek Franchet de Esperay podkreślił **wspaniałe zwycięstwo Marsz. Piłsudskiego** odniesione nad wrogiem i zakończył przemówienie wznosząc okrzyk **„Niech żyje Polska, niech żyje armia polska i jej pierwszy Marszałek Józef Piłsudski.**

W odpowiedzi na powyższe toasty zabrał głos **Marszałek Piłsudski,** który podziękował przedstawicielom Francji za wyróżnienie go ze strony Prezydenta Republiki. Dumny jestem z tego — mówił Marszałek — że będę nosił medal wojskowy, który symbolizuje w moich oczach nieśmiertelną chwałę armji francuskiej. Witam w Pana osobie **jednego z znakomitszych i najbardziej bohaterskich wodzów armji francuskiej.** W imieniu armji polskiej wyrażam naszą szczerą radość, że możemy okazać Panu **całą przyjaźń i uczucia braterskie, jakie żywimy względem armji sprzymierzonej,** reprezentowanej przez Pana, tak znakomitego jej przedstawiciela. W zakończeniu wzniósł Marszałek Piłsudski **toast na cześć ambasadora Laroche i Marszałka de Esperay.**

Po obiedzie odbył się w salonach ambasady francuskiej **wielki raut,** w którym wzięło udział **z górą 2500 osób z pośród wszystkich sfer społeczeństwa polskiego oraz korpusu dyplomatycznego**

Lotnicy angielscy na przyjęciu w Ratuszu lwowskim.

SERDECZNA MANIFESTACJA ANGIELSKO-POLSKA.

Lwów, 21. listopada.

Wczoraj wyjechali bawiący tu w gościnie lotnicy angielscy samochodami, w towarzystwie wicekonsula angielskiego i jego małżonki, oraz majora 6 p. lotniczego Wereszczyńskiego w kierunku Dobrostan, gdzie znajduje się zepsuty aparat lotniczy. Wycieczka ta miała na celu **dokonanie zdjęć fotograficznych aparatu dla jednego z londyńskich Towarzyst asekuracyjnych, w którem samolot ten był ubezpieczony.** Na godz. 13 zaproszeni byli goście angielscy przez komisarza Rządu p. Strzeleckiego na śniadanie. Obecni byli oprócz gości: komisarz **Strzelecki,** oraz jego zastępcy prof. **Matakiewicz** i radca **Frankowski,** dalej gen. **Zawistowski,** pułkownik 6 p. lotniczego **Perini,** radca budownictwa **Doliński,** inżynier **Piotrowski,** dyrektor **Kwiatkowski.** W czasie przyjęcia pierwszy przemówił komisarz Rządu **Strzelecki,** witając w gorących słowach gości angielskich i wyrażając radość z powodu ich zjawienia się. Dalej przemawiał generał **Zawistowski,** wyrażając szacunek dla armji angielskiej i **przypominając, że w czasie wojny z bolszewikmi Anglja ofiarowała Polsce 144 armat.** Mowca wzniósł **toast na cześć armji angielskiej i narodu angielskiego.**

W imieniu gości podziękował w serdecznych słowach **wicekonsul angielski, wyrażając uznanie dla władz polskich, jak i ludności za zaopiekowanie się lotnikami angielskimi** (jego osobistymi przyjaciółmi).

Dalej przemówił z pełnym zapałem major **Wereszczyński,** kreśląc przebieg podróży powietrznej lotników, w czasie której spotkała ich katastrofa. **Mówca scharakteryzował lot ten jako próbny,** a więc jako przedsięwzięcie odważne, dla dokonania którego uczestnicy narażali swe życie.

W końcu w krótkich słowach **podziękował p. Intosh władzom polskim za okazaną lotnikom pomoc.** Przyjęcie przeciągnęło się w miłym nastroju do godz. 18, poczem goście angielscy udali się samochodami na zaproszenie wicekonsula do jego mieszkania.

Przedstawiciel P. A. T. zwrócił się do wicekonsula angielskiego z zapytaniem, **w jakim stanie znajduje się aparat,** względnie jak długo potrwa jego zmontowanie. Wicekonsul odpowiedział, że samo zmontowanie nie potrwałoby długo, ale **niektóre uszkodzone części składowe aparatu musiano zamówić w Anglji.** Prawdopodobnie więc lotnicy zabawią jeszcze kilka dni we Lwowie.

PRZYGODY LOTNIKÓW ANGIELSKICH.

Londyn, 20. listopada. (Tel. G. P.) Dwaj lotnicy angielscy Mac Intosh i Kinclair, którzy w locie z Londynu do Indji zmuszeni byli do opuszczenia się pod Białokiernicą w powiecie podhajeckim, **przesłali do Londynu wyczerpującą depeszę o o swoich przygodach,** podaną przez dzisiejszy „Sunday Times". Lotnicy piszą, iż nie odbywali jeszcze podróży w tak ciężkich warunkach atmosferycznych. **W ciągu 12 godzin walczyli ze śnieżycą, która zakryła im pole widzenia.** Dopiero altometr ostrzegł ich przed niebezpieczeństwem dalszego opuszczania się. **W ciągu całej nocy lotnicy krążyli nad wzgórzami oczekując świtania,** któremu jednak towarzyszyła tak gęsta mgła, że niepodobna było się opuścić.

Okazuje się, że **lotnicy byli wówczas nad Astrachaniem,** skąd nawrócili i po kilku godzinach lotu znaleźli się nad **niezamieszkałymi obszarami Małopolski wschodniej.** Po opuszczeniu się byli bezradni, **aż do nadejścia przypadkowego tłumacza.** W piątek usiłowali polecieć do Warszawy, lecz wskutek popsucia aparatu, zaniechali tego zamiaru, zatrzymali się we Lwowie i czekają naprawy samolotu.

MANIFESTACJE ANTYSERBSKIE WE WŁOSZECH.

Rzym, 20. listopada. (Tel. G. P.) Agencja Stefaniego donosi, że w szeregu miast włoskich odbyły się **manifestacje antyserbskie.** Spokój nigdzie nie był zakłócony.

TRZESIENIE ZIEMI NA SYBERJI.

Moskwa, 20. listopada. (Tel. G. P.) Według doniesień z Czyty, na Syberji — niedalego miasta — dało się odczuć **silne trzęsienie ziemi.** Bliższych szczegółów brak.

AMBASADOR SKRZYŃSKI U OJCA ŚW.

Rzym, 20. listopada. (Tel. G. P.) **Papież przyjął ambasadora polskiego przy Watykanie Skrzyńskiego.** W czasie audjencji Ojciec św. poruszył kilka spraw bieżących. **Kwestja nuncjatury warszawskiej nie była poruszana.**

REZOLUCJE CH.-D.

Kraków, 20. listopada. (Tel. G. P.) W niedzielę 20. bm. odbył się w Krakowie **zjazd Rady wojewódzkiej Ch. D.** Referaty o sytuacji politycznej wygłosili pp.: Karol **Holexa** i prezes stronnictwa **Chaciński.** Rada wojewódzka uchwaliła m. i. rezolucję, stwierdzającą **pomyślne rezultaty osiągnięte przez rząd,** szczególnie w zakresie gospodarczo-finansowym, naprawy ustroju, oraz utrzymania pokojowej **polityki zagranicznej.**

Zjazd delegatów Stronnictwa Chłopskiego z trzech Województw wschodniej Małopolski.

Lwów, 21. listopada.

Wczoraj odbył się **zjazd delegatów stronnictwa Chłopskiego z 3 województw Małopolski wschodniej.** Przybyło 1.200 delegatów oraz posłowie sejmowi: **Dąbski, Bryl, Pluta, Pawłowski, Wójtowicz, Socha, Berek, Wiewiórski.** Przewodniczył p. **Bryl,** referat programowy wygłosił prezes klubu Stronnictwa Chłopskiego p. **Dąbski,** witany owacyjnie przez zjazd, zaś referat organizacyjny **poseł Pluta.** W dyskusji zabierało głos 26 delegatów reprezentujących nawet najdalsze powiaty, jak Tarnobrzeg i Zaleszczyki. **Wyróżniały się przemówienia delegatów Ukraińców, nawołujących do wspólnej polsko-ukraińskiej organizacji Stronnictwa chłopskiego.**

Wśród jednomyślnie uchwalonych rezolucyj na uwagę zasługuje **oświadczenie się zjazdu za bezwzględnem poparciem rządu Marszałka Piłsudskiego** i wyrażenie nadziei, że manifest Bojki przyspieszy konsolidację ruchu ludowego, jakoteż **rezolucja, wzywająca chłopów polskich i ukraińskich do zgodnej współpracy na gruncie państwowo-twórczym.** Dokonano również wyboru Zarządu okręgowego **z posłem Brylem jako prezesem.** Nastrój na zjeździe był jednomyślny i imponujący. Zjazd zamknięto, wznosząc okrzyk: **„Niech żyje Marszałek Piłsudski!"**

KRONIKA

21 Listopada Poniedziałek Ofiar. N. P. M.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI.
Poniedziałek 21. bm. „Król Kawy".
Wtorek 22. bm. „Książę Niezłomny".

TEATR NOWOŚCI.
Poniedziałek 21. bm. „Piękność premjowana".
Wtorek 22. bm. „Najpiękniejsza z kobiet".

*

TEATR MAŁY:
Poniedziałek, 21. bm. godz. 7.30 wiecz. „Małgorzata z Navarry", kom. w 3 aktach Wl. Fedora. Premiera. Wyst. gośc. Jadwigi Smosarskiej.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Zew morza".
CASINO: „Jackie u Ludożerców".
CHIMERA: Eskapada młodej mężatki.
FATAMORGANA: Bajka o miłości.
LEW: „Błaski i nędze życia kurtyzany".
MARYSIENKA „Biała niewolnica.
PALACE „Ostatnia miłość następcy tronu".
PASAŻ: Trzej hultaje.
UCIECHA: Harold Lloyd jako Męczennik sportu.

—o—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Środa, 23. listopada: Jovita FUENTES. Słynna śpiewaczka japońska. 9680-4

Fizykat miejski przypomina lekarzom i osobom do tego obowiązanym, że odra, która obecnie częściej we Lwowie występuje, należy również do rzędu chorób zakaźnych, co do których istnieje ustawowy obowiązek zawiadamiania Miejskiego Urzędu Zdrowia (plac Dąbrowskiego 3). Przekroczenie przepisów tych podlega karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy. Kara pieniężna i kara aresztu mogą być zastosowane jednocześnie.

(jp) **Zjazd młodzieży monarchistycznej.** Wczoraj rozpoczął się we Lwowie dwudniowy Zjazd młodzieży monarchistycznej. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, które odprawił na intencję Zjazdu ks. kan. Sokołowski nastąpiła inauguracja Zjazdu w sali Tow. Pedagogicznego, poczem podzielono się na sekcje, które obradowały w ciągu popołudnia. Dzisiaj nastąpi zebranie plenarne i zakończenie Zjazdu.

Komitet Odcinka I. zawiadamia, że nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych towarzyszy broni odbędzie się 22. bm. w kościele św. Mikołaja o godz. 8 ej rano.

Teatr żołnierski 19. pp. O. L. urządza 22. bm. o godz. 19 w świetlicy pułkowej na Cytadeli „Uroczysty Wieczór" ku uczczeniu 9-tej rocznicy oswobodzenia Lwowa z nader urozmaiconym programem. Słowo wstępne wygłosi major Klink, ref. ośw. garnizonu.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Basi Faller, zam. Słoneczna 53., skradziono wczoraj garderobę wart. 400 zł. — Z wozu stojącego na ul. Słonecznej skradziono wczoraj na szkodę Bosina Finkelsteina z Radziechowa 18 skór surowych wart. 900 zł. — Ze sklepu Reginy Neudörfer przy ul. Potockiego 36., skradziono wczoraj artykuły spożywcze, nieznanej narazie wartości.

(—) **Schwytanie złodzieja na gorącym uczynku.** Saul Spiro doniósł wczoraj w imieniu fabryki pasów transmisyjnych „Standard", że wczoraj przy opuszczaniu przez robotników lokalu fabrycznego, znalazł u robotnika Edmunda Galinowskiego 30 dkg skóry podeszwowej wart. 5 zł. Jak twierdzi p Spiro w powyższej fabryce ginie systematycznie skóra, a o kradzież tę podejrzywa on Galinowskiego.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Emeryka Brunowicza, za kradzież deseni do malowania na szkodę malarza Włodzimierza Grünera, oraz Helenę Karchen za współudział w kradzieży.

(—) **Zwłoki noworodka na ulicy.** Wczoraj na ul. Józefata znaleziono zwłoki 3-miesięcznego noworodka, które na polecenie lekarza dzielnicowego oddawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Poświęcenie sztandaru Związku niższych funkcjonarjuszy pocztowych we Lwowie.

W PIĘKNEJ UROCZYSTOŚCI UCZESTNICZYLI DELEGACI ZWIĄZKÓW Z CAŁEJ POLSKI.

Lwów, 21. listopada.

(jp) Piękny akt poświęcenia sztandaru Kół miejscowych Związku niższych funkcjonarjuszy pocztowych i telegr. we Lwowie odbył się w dniu wczorajszym z wielką uroczystością przy uczestnictwie delegatów podobnych Związków z całej Polski, przedstawicieli władz i stowarzyszeń.

O godz. 8-mej rano nastąpiła zbiórka członków Związku, jakoteż delegatów ze sztandarami na dziedzińcu gmachu głównej poczty, skąd o godz. 8.30 imponujący pochód, w którym brało udział około 500 osób, ruszył **do Bazyliki archikatedralnej**, gdzie o godz. 9-tej **ks. infułat Zajączkowski** w asyście duchowieństwa odprawił **solenną Mszę św. oraz dokonał ceremonji poświęcenia sztandaru**, poczem wygłosił podniosłe przemówienie, podnosząc znaczenie tego aktu, a następnie wbił pierwszy gwóźdź w drzewce.

Tego samego aktu dokonali następnie rodzice chrzestni poświęconego sztandaru, wśród których w pierwszych parach wymienić należy prez. poczty **Popowicza, prez. kolei Prachtla Morawiańskiego z małżonką, p. generałową Norwid Neugebauerową.**

Po uroczystości religijnej pochód ze sztandarem udał się do sali Stow. „**Gwiazdy**", gdzie nastąpił dalszy ciąg **wbijania gwoździ** do sztandaru przez delegatów władz i reprezentantów Związków i Stowarzyszeń, poczem chorąży Związku wypowiedział uroczystą **rotę ślubowania** na wierność sztandarowi. Na zakończenie uroczystości odczytano liczne telegramy i pisma gratulacyjne.

Wśród licznych reprezentantów władz i stowarzyszeń zauważyliśmy grono wyższych urzędników pocztowych z naczelnikami oddziałów, reprezentantów wojskowości, repr. zarządu miasta kom. **Łakę**, prez. Zw. Obr. Lwowa **płk. Baczyńskiego**, dyr. Zakł. dla funkcjonarjuszy **Zawadowskiego**, reprezentantów Zw. Oficerów Rezerwy i Podoficerów Rezerwy, Związku Legjonistów, Związku strzeleckieog, Stow. „Gwiazda" i w. in. Wśród delegacji zamiejscowych Związków niższych funkcjonarjuszy poczt i tel. poza reprezentantami Kół z Małopolski przybyli także delegaci z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Lublina, Krakowa i t. p.

O godz. 1-szej w południe odbył się w stow. „Gwiazda" **wspólny obiad** uczestników uroczystości, zaś o godz. 8-mej wieczorem również w sali „Gwiazdy" **zebranie towarzyskie.**

Ze sportu.

Stagnacja na całej linji.

Lwów, 21. listopada.

Sport lwowski wszedł w okres **martwoty**, która jest na szczęście przejściowa. Nagłe wystąpienie zimy położyło kres dalszym zachciankom piłkarskim i końcowym popisom lekkoatletów. Do głosu przychodzą **narciarze**, do których dołączą się nieco później łyżwiarze, no i podobno saneczkarze, ujęci wreszcie w ramy organizacji.

Niedziela wczorajsza wypadła we Lwowie **bezbarwnie.** Jedni sezon swój ukończyli, drudzy — jeszcze się nie rozruszali. Obfity opad śnieżny umożliwił narciarzom opuszczenie sal treningowych i spróbowanie pierwszych kroków w **terenie**. Na ulicach Lwowa spotykało się już sporo postaci, uzbrojonych w deski i kijki, śpieszących na peryferje miasta. O ile aura dopisze, to liczyć się należy już w najbliższych dniach z **bardzo ożywionym ruchem narciarskim**, tembardziej, że potężne kadry rekrutów oczekują z niecierpliwością chwili, która pozwoli im ruszyć na podbój nieznanej dziedziny.

Poza Lwowem nie dano się odstraszyć zimie i rozgrywano zawody piłkarskie.

*

Z KRAJU.

Poznań, 20. listopada. (Tel. wł.) Warta—Pogoń 7:0. Zaw. tow. Legja—Poznania 5:1. Zaw. tow. Warta i. B.—Jutrzenka 2:1. Zaw. tow.

Katowice, 20 listopada. (Tel. wł.) Kolejowy K. S.—Załęże 3:3. Zaw. tow. Amatorski K. S.—Zjednoczenie Przyjaciół Sportu 4:4. Zaw. tow. Pogoń (Katowice)—Diana 2.0. Zaw. tow. Roździeń (Szopienice)—Pogoń (Bytom) 3:1. Zaw. tow. — Bieg okrężny Rudy Południowej na przestrzeni 3.200 m. wygrał Orłowski (Kolejowy K. S.), 2) Kilos (Sokół — Ruda).

Łódź, 20. listopada. (Tel. wł.) Ł. K. S.—Widzew 7:2 (3:1). Finał o puhar „Expresu Wieczornego". Bramki strzelili: Aldek (3), Sowiak (2) i Stolenwerk (2) dla Ł. K. S., oraz Lewandowski dla Widzewu. Sędziował p. Rettig.

*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 20. listopada. (Tel. wł.) Florisdorf—Admira 3:2; Wacker—Brygittenauer 1:1; Simering—Slovan 2:1; Vienna—Rapid 4:1; Sportclub—Hertha 3:2.

Kolonja, 20. listopada. (Tel. wł.) Niemcy—Holandja 2:2 (0:1). Zawody międzypaństwowe odbyte w obecności 50.000 widzów.

Zagrzeb, 20. listopada. (Tel. wł.). Gradjański K. S.—Victoria Žižkov 3:3.

Z kraju.

Generał dyr. Antoni Symon, b. dowódca okręgu korp. w Krakowie brat ks. arcybiskupa Symona, zmarł w Krakowie 18. bm. w wieku lat 67. Doskonały ten dowódca, zasłużony w czasie wojny światowej i inwazji bolszewickiej (w krótkim czasie oczyścił Pomorze z najeźdźców, uzyskując specjalną pochwałę od naczelnego dowództwa), był wzorem dzielnego żołnierza i prawego obywatela.

Wielka kradzież w Częstochowie. Woźnemu Banku Handlowego w Częstochowie, który na podstawie czeku podejmował w Banku Polskim 20.000 zł., jakiś nieznany złoczyńca wyciągnął z teczki 10.000 zł. i zbiegł. Dochodzenia policyjne nie dały rezultatu.

—o—

Ze świata.

Kawalerowie czerwonej gwiazdy. Jak donoszą z Moskwy, nadano order Czerwonego Sztandaru Klarze Zetkin, Andrzejowi Marty, Maksowi Hoelsowi, Jakóbowi Sadoulowi, Beli Kuhnowi, Szeng-Kuo-Tao oraz Stanisławowi Łańcuckiemu.

Nowa epidemja dziecięca. W Berlinie wybuchła zagadkowa epidemja. Na ogólną ilość 40 dzieci w pewnym czasie zapadło 30. Symptomy choroby: wymioty, wysoka temperatura i żółte zabarwienie skóry.

Nieznany rękopis Ibsena W bibljotece norweskiego Tow. naukowego znaleziono nieznany jeszcze rękopis Ibsena. Jest to szkic sztuki p. t. „Komedja miłości", napisany wierszem. Widocznie Ibsen podarował ów szkic jednemu ze swych przyjaciół, ten zaś złożył rękopis w powyższej bibljotece.

Szalapin w filmie. Fiodor Szalapin otrzymał od znanego reżysera kinowego amerykańskiego D. W. Griffitha propozycję wzięcia udziału w filmie p. t. Pieśń dawnej Hiszpanji. Griffith ofiarowuje Szalapinowi tytułem honorarjum 1 miljon dolarów.

—o—

Mąż i kanarki.

Nowy Jork, w listopadzie.

(+) Niezwykła zbrodnia dokonana została w Chicago z błahego powodu. Mistress Emerlick, żona policjanta, proszona przez męża, by mu przygotowała dobry obiad, gdyż przyprowadzi dwu przyjaciół, wysiła całą swą sztukę kucharską, by dogodzić mężowi. Gdy obiad był gotów, mąż i jego przyjaciele przybyli. Niestety, zaczęli się naprzód „zakrapiać" gwoli nabrania apetytu i to z takim skutkiem, że apetyt postradali. Gdy Emerlick oświadczył żonie, że jeść nie będzie, ta wzburzona do najwyższego stopnia pochwyciła mężowski rewolwer służbowy i dwoma strzałami położyła męża trupem.

Aresztowana, nie okazała żadnej skruchy natomiast wyraziła niepokój o los dwu pozostawionych w domu bez opieki — kanarków...

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi —do serc litościwych państwa o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji. Lwowa"

N A D E S Ł A N E.

W gościnie u bogów greckich

WYCIECZKA NA SŁAWNY OLIMP. — MALOWNICZY KLASZTOR. — SŁAWNA PRZEPAŚĆ. — OPOWIEŚĆ O BOHATERZE. — CORAZ WYŻEJ! — CUDOWNA PANORAMA.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Ateny, w listopadzie.

Grupa, złożona z kilkunastu turystów rozmaitej narodowości (między nimi znajdowało się **kilku Polaków**), odbyła niedawno wycieczkę **na górę Olymp, której nazwa opromieniona jest tyloma świetnemi obrazami, mitami i wspomnieniami historycznemi.**

Ekspedycją kierował znany uczony grecki

Boissonas.

Wśród uczestników wycieczki znajdowali się: profesor genewski **Bend-Bovy,** angielski przyrodnik **Ellison,** hiszpański uczony **Saturias Ximenes,** autor dzieła o ruinach w Małej Azji i wielu innych. Do tego międzynarodowego towarzystwa przyłączyło się kilku przedstawicieli greckich organizacyj sportowych, którzy odgrywali niejako rolę przewodników i gospodarzy. Wśród turystów greckich znajdowali się: admirał **Demestichas,** profesor uniwersytetu **Theodoridis,** geograf **Sarig** i inni. Z Polaków było tam **kilka osób prywatnych, bawiących w Grecji.** Grecki rząd bardzo gorliwie zajął się tą ekspedycją.

Towarzystwo ruszyło z **Litichovi,** małej miejscowości, leżącej u stóp Olympu. Ekspedycja składała się z 45 wycieczkowców, czterdziestu żołnierzy, piętnastu mulników, oraz **Casalosa, sławnego przewodnika,** znającego Olymp doskonale.

Po marszu całodziennym przybyto **do klasztoru św. Dionyzosa,** budynku niezwykle malowniczego, leżącego na wysokości siedmiuset metrów, nad **brzegiem głębokiej przepaści,** która dzieli Olymp od końca do końca na dwie części. Ta przepaść stanowi jedną z

największych piękności

tej okolicy i stała się tematem **rozlicznych legend.** W przeźroczystem powietrzu rysowały się dumnie, jak urągające czarnej czeluści **wierzchołki górskie.**

Czeluść tę wyżłobiła rzeka

Eupejus,

która znana jest również z legend greckich. Mianowicie bóg tej rzeki kochał się nieszczęśliwie w nymfie jednego z pobliskich źródeł.

Mnichowie klasztoru przyjęli towarzystwo bardzo gościnnie. Po szczęśliwym marszu znaleziono tutaj **przyjemny nocleg.** Następnego ranka udano się w dalszą drogę aż do miejsca, zwanego **Kalywja** (chata), choć niema tutaj już ani śladu owej chaty, która tutaj widocznie niegdyś stać musiała. Znajdujemy się już na wysokości **2.000 metrów,** to też chłód daje się nieco we znaki, zwłaszcza w nocy, gdy temperatura jest dosyć niska.

Ale ożywczy sok Dionyzosa ogrzewa skostniałe ciała. Tubylcy starają się o uprzyjemnianie czasu. Produkują się

tańcami narodowemi,

które tak bardzo przypominają **pyrryjskie tańce wojenne.** Piękny widok na tle zaczerwienionego purpurą zachodzącego słońca Olympu.

A potem przewodnik **Casalos** opowiada w niezrozumiałem narzeczu jakąś legendę o owych **Kleftach,** którym w roku 1821 udało się zrzucić jarzmo niewoli tureckiej. Profesor **Theodoridis** tłumaczy opowieść przewodnika na język francuski, tak, że wszyscy możemy ją rozumieć.

Casalos, uosobienie cichkości i męskiej siły, typowy mieszkaniec tych stron, opowiada z zapałem. Snuje się przed nami tragiczna historja

bohaterskiego Pimelosa,

który przez szereg lat skutecznie walczył z ciemiężycielami ojczystego kraju, aż wreszcie dostał się w ich ręce, **zdradzony przez ukochaną Leneidę.** Przed śmiercią udaje mu się jednak zemścić na zdrajczyni. Umiera ze słowami na ustach: **„Hańba wam, Turcy! Nadejdzie godzina wolności! Krew moja zostanie straszliwie pomszczona!“**

Zapada zmrok. Robi się bardzo zimno. Udajemy się na spoczynek do namiotów, źle zresztą chroniących przed chłodem nocy, który na tej wysokości jest bardzo dokuczliwy, choć w dolinie dosyć jeszcze ciepło.

Następnego dnia rozpoczynamy **właściwe zdobywanie Olympu. Przedsięwzięcie bardzo trudne.** Jeden z turystów, Francuz, musi zostać pod opieką mulnika, gdyż opadł zupełnie z sił i nie może sprostać trudom dalszej eskapady. Reszta rusza dalej, choć niejeden, gdyby się nie wstydził, pozostałby przy Francuzie, aby mu dotrzymywać towarzystwa.

Tempo wspinania się zrazu dość **szybkie, wolniej.** Gdyby nie słowa otuchy przewodnika, **większość dawnoby się cofnęła.**

Grunt staje się coraz bardziej **niepewny.** Skały wapienne kruche są i duże ich odłamy **toczą się niemal ustawicznie z pod stóp.** Ponieważ idziemy „gęsiego“, trzeba bardzo uważać, gdyż mała nieostrożność wystarcza by zjechać na dno przepaści. Podróż **niezbyt ponętna i zbyt ryzykowna!**

Najlepszym turystą, po przewodniku okazuje się **Polka, pani Nowowiejska.** Wszyscy podziwiają jej zręczność i wytrzymałość. Jak kozica wspina się po skałach i woła do nas po francusku: **„En avant, en avant!“** Zawsze podążamy za tą jedyną w naszem towarzystwie kobietą, która tak doskonale wywiązuje się **z trudnego zadania.**

Kiedy wreszcie osiągnęliśmy cel wycieczki — ogarnęło nas **głębokie wzruszenie.** Trudno opisać piękność

tej cudownej panoramy,

która się roztoczyła przed nami. Trzebaby na to pióra **Sienkiewicza.**

Stoimy na wysokości trzech tysięcy metrów. Widzimy całą **Macedonję. Trację, wielką część klasycznej Grecji i szczęśliwe wyspy morza Egejskiego.** Nawet wytrawni alpiniści, którzy nieraz rozkoszowali się przepięknemi widokami, nie szczędzą słów **entuzjastycznego podziwu.**

Olymp jest zaiste jedną **z najpiękniejszych gór świata.** Nic tedy dziwnego, że fantazja starożytnych Greków osnuła go czarowną przędzą tak cudownych i poetycznych legend, że ustanowiła go **siedzibą bogów.**

Znaczne zimno nie pozwala nam długo podziwiać krajobrazu. Zresztą zbliża się południe, musimy odbyć jeszcze daleką drogę. Rozpoczynamy schodzić, **unosząc w sercach niezapomniany obraz.**

Juljan Lipowski.

Skandal teatralny w Paryżu

Z OKAZJI PREMJERY „SZATANA“ VERNEILLE'A. — KONFLIKT MIĘDZY DYREKTORAMI A RECENZENTAMI.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“.)

Paryż, w listopadzie.

W Paryżu istnieje ten zwyczaj, że wystawienie nowej sztuki rozpoczyna się t. zw.

repetition generale,

t. j. premjerą, ale odbywającą się wyłącznie wobec **zaproszonych gości.** Jest to jakby próba generalna, przyczem wszystko właściwie zostało już przedtem dokładnie ustalone i przygotowane.

Zaproszonymi są przedewszystkiem **krytycy,** a potem cała armja innych **„uprawnionych“.** A więc przyjaciele autora, literaci, dziennikarze, aktorzy, osoby ściślej związane z teatrem, a wreszcie wielka ilość tych, którzy posiadają chyba to jedyne **uprawnienie,** że z energją godną lepszej sprawy starają się o uzyskanie takiego zaproszenia na repetycję generalną.

Na tem tle powstała właśnie obecnie wielka awantura teatralna. Przy wystawieniu nowej sztuki **Verneilla p. t. „Szatan“,** wprowadzono wielką zmianę w teatrze Antoine; nie urządzono owej tradycyjnej repetycji generalnej, a na premjerę **nie zaproszono wielu wybitnych krytyków.** Wielu innych, zaproszonych krytyków oświadczyło **swą solidarność z kolegami.** Skutkiem tego sztuki nie omówiono w całym szeregu pism paryskich.

W kołach teatralnych afera ta wywołała

wielkie poruszenie.

Krytycy znajdowali się już od pewnego czasu w nastroju **wielkiego rozdrażnienia.** W przeddzień repetycji generalnej nowej sztuki **Lenormanda** rozeszła się pogłoska, że dyrektorowie teatralni postanowili odtąd **nie zapraszać krytyków na przedstawienia.** Ta wiadomość wywołała wielkie niezadowolenie.

Jak zwykle — okazało się, że wieść ta została mocno przesadzona, gdyż chodziło o coś innego, niemniej jednak — co prawda — zdumiewającego. Oto dyrektorowie wystąpili z projektem, aby krytyków zapraszać dopiero na

50-te przedstawienie sztuki.

Wówczas oburzenie przycichło i ustąpiło miejsca **ironicznemu pytaniu,** co poczną autorowie, których sztuki **nie doczekają się 50-tego przedstawienia?**

Postępowanie Verneilla znowu zaostrzyło **konflikt teatru z krytyką.** Verneille uważa, że jest przez recenzentów prześladowany. Oświadczył on, iż wielu krytyków **nienawidzi go,** a antypatję ku jego osobie — jak to zwykle bywa — przenosi na jego sztuki. Wobec tego uprosił dyrektora, aby **nie zapraszał nieprzychylnych mu krytyków,** na co Antoine zgodził się.

W sprawie Verneille'a i repetycji generalnej prowadzona jest obecnie

gwałtowna debata.

Krytycy odbywają wspólne posiedzenia, dyrektorzy naradzają się również, a **Societe des auteurs** zajmuje również swoje stanowisko w tej sprawie. Cały świat teatralny wre.

Dyrektorowie teatrów paryskich tak uzasadniają zawieszenie repetycji generalnej: Jest ona — ich zdaniem — **bardzo szkodliwa,** gdyż szerzsa publiczność daje się powodować sądom gości zaproszonych na repetycję. A sztuki pisze się przecież dla tych, **którzy płacą;** niechaj oni sami sąd wydadzą w tej mierze. Do tego dołączy się inny wzgląd, **bardzo poważny.** Uczestnicy repetycji generalnej składają się w znacznej mierze

z autorów scenicznych,

skłonnych z natury rzeczy do **wielkiego krytycyzmu** wobec dzieła swego kolegi. Również stanowisko większości recenzentów **nie jest bez zarzutu.** Wielu z nich, to ludzie sprzedajni i pozbawieni poczucia **sprawiedliwości i objektywności.**

Afera ta, zaprzątająca cały kulturalny Paryż, jest **sensacją dnia.** Konflikt ten może przybrać bardzo ostre formy. Należy jednak przypuścić że znacznem prawdopodobieństwem, że sprawa ułoży się w najbliższej przyszłości **ku zadowoleniu obu stron.**

Stefan W.

Z życia prowincji.

Kronika stanisławowska

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w listopadzie.

Z Rady miejskiej. W czwartek 17. bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. W związku ze staraniami o zaliczenie Stanisławowa do wyższej klasy miast udzielił prezes Chowaniec przed porządkiem dziennym dodatkowych wyjaśnień w sprawie zabiegów magistratu jeszcze w roku 1925, o sprostowanie ilości ludności miasta i przyrzekł nadal starać się w Głównym Urzędzie statystycznym — oraz w Ministerstwie skarbu o przeniesienie Stanisławowa do wyższej klasy dodatków.

Przystąpiono z porządku dziennego do wyboru wydziału Kasy oszczędności miasta Stanisławowa i cenzorów. Na wniosek dr. Laufera, dokonano wyboru 17 członków i 6 zastępców wydziału K. O. na lat 6, a następnie na wniosek dr. Walisza zaproponowano 18 kandydatów na cenzorów, z których wydział K. O. ma wybrać 12 osób. Do wydziału weszli pp. dr. Cyga, Chowaniec, Dąbrowski, dr. Walisz, Kochański, Jasielski, Macura, Mandrak, dr. Baczyński, dr. Wolański, dr. Laufer, Lieberman, dr. Halpern, Seinfeld, Weidenfeld, Gotlieb i Windreich. Jako zastępcy zaś Ochman, Świżewski, Gałach, Schleien, Graf i Vogel. Na cenzorów zaproponowani zostali Baumgarten, Bednar, dr. Epstein Henryk, Eigenfeld, Frühauf, Fiderkiewicz, Flendrych, Hafter, Haubenstock Maurycy, Horowitz, Jasiński, Kanarienvogel, Kaswin, Lewak, Nachwalger, Seibald, Śnigurowicz, Wołątkowski.

W dalszym ciągu obrad zabrał głos dr. Epstein w sprawie ekspozytur I. i II. magistratu, istniejących od chwili przyłączenia do Stanisławowa Knihinin i części gmin wiejskich, tj. od 1. stycznia 1925. Ekspozytury te postanowił założyć w b. gminie Knihinin miasto i Knihinin kolonja ówczesny Zarząd miasta dla wygody mieszkańców włączonych terytorjów, którzy ze wszystkiemi prawie swemi potrzebami mogli tam zwracać się, a także dla pomocy magistratowi w spełnianiu jego czynności urzędowych.

Otóż dr. Epstein postawił wniosek, ażeby w interesie ujednostajnienia administracji, zatarcia różnic w traktowaniu obywateli i ze względów oszczędnościowych zwinąć te ekspozytury i czynności ich przekazać magistratowi.

Na końcu posiedzenia załatwiano sprawy personalne, a w tem uchwalono pobory dla płatnych członków magistratu.

ROZDZIAŁ X.

„Co zrobiłeś z Connistonem?"

Z poza drzwi doleciał ich ponowny dźwięk gonga, sygnał na śniadanie. Wallie widocznie niecierpliwił się już.

— Słuchaj, siostrzyczko, — przemówił Keith, — Wallie nas woła... Musisz być głodną, co?

Zaprzeczyła energicznym ruchem głowy. Jakżeby mogła myśleć o tak prozaicznej rzeczy jak jedzenie, w chwili, gdy odnalazła ukochanego brata?

Mimo to zjadła z doskonałym apetytem przygotowane śniadanie, siedząc obok Keitha i dzieląc się z nim każdym niemal kąskiem.

Ale długa podróż, dopiero niedawno ukończona, wyczerpała jej siły. Toteż jeszcze nie skończyło się śniadanie, a już przymknęły się senne oczy dziewczęcia i główka opadła jej ciężko na ramię Keitha. Stanowczo jednak odmówiła jego prośbie, aby położyła się do łóżka. Zasnęła słodko na ramieniu odnalezionego brata.

Keith patrząc na śpiącą uprzytomnił sobie całą potworność kłamstwa i fałszywej sytuacji w jakiej się znalazł. Czyliż miał prawo oszukać w tak niegodny i potworny sposób to niewinne dziewczę? Czyliż nie było jego świętym obowiązkiem wyznać jej całą prawdę? Jakżeby pragnął usłyszeć w tej chwili zdanie Connistona!

A jeżeli wyzna jej wszystko, co wówczas? M ż

Z pewnością nie śpi jeszcze... myśli o nim. A może klęczy przy łóżku, prosząc Boga o szczęście i zdrowie dla brata? A on tu stoi, trzymając w ręku ową fatalną kartkę!

W pierwszej chwili postanowił uciekać. Noc ciemna, uciec nie trudno. Ale natychmiast się opamiętał: przecież ucieczka, to niegodziwa zdrada wobec Marji Józefiny! Nie wolno mu być egoistą.

Próbował zapanować nad nerwami i ocenić na zimno całą sytuację. Czemuż to Chińczyk nie poszedł prosto do Mac Dowella i nie objaśnił go, że ów rzekomy Derwent Conniston jest w rzeczywistości Johnem Keithem, zabójcą sędziego Kirkstone?

Rzucił jeszcze raz okiem na ową kartkę papieru. Treść jej była najzupełniej jasna: Szan-Tung nie podejrzywał go, nie bawił się w domysły. On wiedział wszystko, miał pewność tego, co pisał. I zupełnie logicznie rozumował, że Keith zabił Connistona, by przyjść w posiadanie jego dokumentów, podszyć się pod jego nazwisko.

Ale w takim razie, czemuż Szan-Tung nie poszedł prosto do Mac Dowella? Czemu w taki dyskretny a osobliwy sposób dał mu do poznania, że zna całą tajemnicę?

A co właściwie miały znaczyć owe słowa na bilecie: „Najserdeczniejsze pozdrowienia zasyła Szan-Tung?" W ten sposób nie pisze się do wroga! Wyglądało to raczej na przyjacielskie ostrzeżenie... Tak.. ale w takim razie czem wytłómaczyć sobie to dziwne zachowanie się Chińczyka? Szan-Tung liczył się najskrupulatniej z każdem słowem, z każdym giestem, — nie robił niczego bez głębokiego zastanowienia. Zatem Chińczyk musiał w tem mieć

— O tak, zmieniłem się, — przytwierdził z powagą w głosie. — Coś się załamało we mnie przed siedmiu laty, kiedy wyjechałem z ojczystej ziemi. A potem, cóż zmieniło się we mnie przez te ostatnie trzy lata. Co ja przechodziłem przez te trzy lata! Cierpienia i męki, o jakich nie masz pojęcia... Ale na twój widok cała przeszłość odżywa zwolna w mej pamięci... Musisz mi wszystko pomału przypomnieć, Mary... Spojrzyj na tę oto bliznę.

Co mówiąc, ujął ją za rękę i przytknął jeden z jej paluszków do blizny na skroni.

— To blizna, — mówił przymuszając się do kłamstwa, — którą noszę już od pięciu lat. Raniony byłem, długi czas leżałem nieprzytomny, między życiem a śmiercią. Kiedy wreszcie wróciłem do zdrowia, cała niemal przeszłość zatarła się w mojej pamięci.

„Jednego tylko nie zapomniałem: twej twarzy, twego słodkiego głosu, Mary! O tobie myślałem zawsze i ciągle.

Mówił to wszystko poprostu z przekonaniem. Pragnął za wszelką cenę zatrzymać przy sobie tę śliczną, milutką istotę, którą los nieoczekiwanie postawił na drodze jego życia. Ona przecież będzie mu światem całym, zastąpi mu rodzinę, przyjaciół!...

Przez całe popołudnie siedzieli przytuleni do siebie, niby dwoje dzieciaków, co spotkali się znów po długiej rozłące. Keith całował Marję-Józefinę po włosach, po oczach, po ustach, — powtarzając nieustannie, że odtąd nigdy się już nie rozłączą.

Zjedli razem kolację, przy której Marja-Józefina siłą powstrzymywała się, by nie zasnąć ze zmęczenia. Keith poprowadził ją do pokoju sypialnego,

przeznaczonego początkowo dla Walliego, który musiał urządzić sobie posłanie w kuchni. Przyniósł swej siostrze dwie niewielkie, porządnie zniszczone walizki, które towarzyszyły jej w podróży przez Ocean.

Pokój był skromnie, ale wygodnie urządzony. Marja-Józefina rozglądała się po nim z nietajonem zadowoleniem. Siedziała na brzegu łóżka. — Keith przykląkł koło niej.

— Biedny Derry! — szepnęła. — Tam w Anglji wszyscy zapewniali mnie, że ty już dawno nie żyjesz. Naturalnie nie wierzyłam temu. Wiesz dobrze, że z całej rodziny nikt cię nie kochał, prócz mnie i naszego wuja, Reppingtona.

Dotknęła paluszkiem owej blizny na czole Keitha, wypalonej rozgrzaną lufą rewolweru.

— I pomyśleć, że mogłeś umrzeć od tego! — westchnęła. — Coby się ze mną stało, gdybym cię nie była znalazła? Z pewnością umarłabym też z żalu.

Zasępiła się. Ale otrząsnęła się rychło z tych myśli:

— Nie mówmy już więcej o tem! Jakoś się wszystko ułoży... Chodźmy spać teraz... Pamiętasz, Derry, jak to zawsze wieczorem przychodziłeś do mej sypialni... Pamiętasz, co robiłeś na dobranoc?

— Przypomnij mi, Mary... tak mało już pamiętam...

— Jakto, nie pamiętasz? Kiedy już leżałam w łóżku, przychodziłeś do mnie, okrywałeś starannie, a potem całowałeś na dobranoc.

— Tak, tak, już sobie przypominam...

utraci ją odrazu na zawsze, — a to by było dla niego najstraszniejsze! Nie, lepiej milczeć i czekać... Później, gdy Mary przywiąże się naprawdę do niego, zastanowi się nad tem, co począć.

Po jakiej godzinie Marja-Józefina obudziła się. Przetarła oczy, nie mogąc sobie odrazu zdać sprawy, gdzie się znajduje. Ale na widok Keitha uśmiechnęła się wesoło przytuliła się znów do niego, obejmując go ramionami za szyję.

— Wiesz, Derry, — zaczęła mówić, — zmieniłeś się bardzo. Dawniej kochałeś mię więcej... Czemu nie nazywasz mnie już „Juddy", tak jak za dawnych lat? Choć co prawda, wówczas byłam jeszcze dzieckiem. Dziś jestem dorosłą panną, lepiej zatem, że mówisz do mnie Mary... Słuchaj Derry, ale chyba nie gniewasz się na mnie o to, że przyjechałam? Och, Derry, na płacz mi się zbiera...

— Nie, nie! Nie płacz! — zakrzyknął.—Wiesz dobrze, że cię kocham, ubóstwiam...

Marja Józefina podeszła ku niemu dziwnie poważna:

— Musisz mi teraz szczerze odpowiedzieć, — zaczęła. — Powiedz mi, czemu postąpiłeś w taki sposób?

— W jaki sposób?... — powtórzył Keith, nic zgoła nie rozumiejąc.

— Derry! Derry! Bój się Boga! Więc o wszystkiem już zapomniałeś? — wybuchnęła, wpatrując się przenikliwie w jego oczy. Keith pobladł się, że palnął jakieś głupstwo. Ale nie mógł się zupełnie domyśleć, do czego Mary robiła ową aluzję.

— Derry! — żaliła się, płacząc cicho, — pamiętasz, na odjezdnem przysięgłeś mi, że będziesz

pisał do mnie, że prędzej czy później sprowadzisz mnie do siebie. Nie dotrzymałeś obietnicy, — kryłeś się przedemną przez długie lata. A mnie zostawiłeś wśród ludzi nieżyczliwych, wrogo dla mnie usposobionych. Derry! I dla czego to zrobiłeś? Nigdybym cię o to nie była posądzała! Ale kocham cię mimo wszystko... Jeżeli każesz, — odjadę jutro. Tylko jedno chciałabym wiedzieć: dlaczego mnie odtrącasz?

Keith ujął ją w ramiona, posadził sobie na kolanach, tuląc do siebie:

— Juddy, moja maleńka, — mówił łagodnie,— niesłusznie robisz mi wyrzuty! Przestań już, bo i ja się rozpłaczę!

„Po przyjeździe do Kanady przez długi czas sam nie wiedziałem, gdzie się na stałe osiedlę. Potem wstąpiłem do Lotnej Policji. Mój szef, Mac Dowell, — ów jegomość z siwemi wąsami, który tu był niedawno, — wysłał mnie w pościg za pewnym przestępcą. Straciłem na tem trzy lata... Wczoraj dopiero wróciłem do Prince-Albert... w samą porę, by ciebie tu przyjąć. W dzisz, w życiu trafiają się takie dziwne zrządzenia losu!... Ale nigdy, ani przez chwilę, nie zapomniałem o tobie!

Wydobył z kieszeni zegarek Connistona, otworzył kopertę:

— Spojrzyj tylko, siostrzyczko...— dodał, pokazując jej wyblakłą fotografję.

Rozjaśniły się odrazu oczy młodej dziewczyny. Uścisnęła Keitha, tuliła się do niego, głaszcząc go po twarzy.

— Ale zmieniłeś się, Derry, — zauważyła. — Zmieniłeś się ogromnie. Kto wie, czybym cię poznała, gdybym cię spotkała na ulicy.

Keith przeszedł do sali jadalnej i usiadł koło kominka. Krew biła mu w żyłach jak młotem, w głowie czuł zamęt.

Zapomniał niemal o Miriam Kirkstone... Cóż go obchodzi właściwie córka sędziego? Niech sobie sama radzi z Chińczykiem jak umie. Jego czekają teraz inne, ważniejsze obowiązki.

Nagle nozdrzy jego doleciał delikatny, nie obcy mu już zapach... Ten sam zapach, z którym spotkał się u Miriam. Pozapalał wszystkie lampy, obszedł cały pokój, pewny niemal, że Szan-Tung musi być w mieszkaniu. Ale pokój był pusty.

Jedno okno było uchylone. Keith podszedł ku niemu z rewolwerem w ręku. Wyjrzał przez okno,— nic jednak nie dojrzał.

Wrócił do stołu. Na popielniczce leżał niedopałek papierosa, taki sam jaki widział u Miriam. Widocznie w tym czasie, gdy Keith przeszedł do pokoju sypialnego z siostrą Connistona, Szan-Tung dostał się pocichu przez okno do pokoju. Ten niedopałek, to najlepszy dowód jego bytności.

Nieco dalej na stole leżał jakiś przedmiot, którego poprzednio tu nie było. Keith rzucił nań okiem.

Była to maleńka drewniana szkatułka, pokryta lśniącym, czarnym lakierem. Na wieczku wyrzeźbione były oryginalne arabeski, przecudnej roboty. Podobną szkatułkę widział już Keith w mieszkaniu Miriam. W pierwszej chwili przyszło mu na myśl, że może Miriam za pośrednictwem Szan-Tunga przesłała mu tę szkatułkę w prezencie.

Kiedy chciał ją ująć w ręce i bliżej się jej przypatrzyć, — zauważył oparty o nią niewielki biały

bilecik. Na bilecie tym widniały następujące słowa, wypisane starannem ozdobnem pismem:

„Najserdeczniejsze pozdrowienia zasyła Szan-Tung"

Keith podniósł wieko skrzynki. Wewnątrz leżała mała kartka papieru, starannie złożona.

Ścisnęło się serce Keitha, a krew zmroziła mu się w żyłach, gdy przeczytał te kilka słów, na kartce wypisanych:

„Co zrobiłeś z Connistonem? Zabiłeś go?...

ROZDZIAŁ XI.

Uciekać czy zostać?

Przez parę minut Keith stał jak skamieniały, trzymając w ręku ową fatalną kartkę. Zatem wszystko stracone! Wydało się jego oszustwo, właśnie w chwili, kiedy już rozkoszował się tryumfem, kiedy nadzieja zaczęła świtać na nowo, a życie zaczynało nabierać dla niego ponownie wartości!

Wczoraj jeszcze nie byłoby to wywarło na nim takiego wrażenia, Jeszcze idąc do biura Mac Dowella przygotowany był na to, że wszystko się wyda, że odkryją jego fałszywą grę. Liczył się z tą ewentualnością i nie lękał się jej zbytnio, bo wczoraj nic miał nic właściwie do stracenia, wyrzutek, bliski rozpaczy.

Ale dziś wszystko już inaczej mu się przedstawiało, dzięki Marji-Józefinie. Dziś nie myślał o niczem więcej, poza słodkiemi pocałunkami Marji-Józefiny.

Kopalnia złota w gardle.

KRÓLEWSKIE GAŻE. — BOSKA ANGELICA I INNE GWIAZDY SZTUKI WOKALNEJ. — KASTRAT KAFARELLI. — SŁOWIK SZWEDZKI I ZŁOŚLIWOŚĆ SAFIRA.

Medjolan, w listopadzie.

(H). Szlachetna sztuka wokalna ceniona była zawsze na wagę złota, a znakomici śpiewacy i pierwszorzędne śpiewaczki otrzymywali zawsze **kolosalne gaże.** Niedawno ukazała się w Medjolanie bardzo ciekawa książka Enrica Bartellego, nauczyciela śpiewu p. t.:

„Złote gardła“

W dziele tem, które czyta się jak najbardziej interesujący romans, znajdujemy wiele szczegółów o **wybitnych gwiazdach kunsztu wokalnego,** oraz o ich bajkowych gażach.

I tak np. sławna **Angelica Catalani** (1779-1849), jedna z najlepszych ongiś śpiewaczek koloraturowych świata, pobierała zawsze nieprawdopodobne wprost pensje. Kiedy przyjechała do Paryża, **Napoleon** zaprosił ją do **Saint-Clond,** gdzie śpiewała dwukrotnie. Monarcha ofiarował jej wówczas pięć tysięcy franków, zapewnił dożywotnią pensję i pożyczył ją paryskiej Operze na dwa koncerty, które przyniosły artystce **pięćdziesiąt tysięcy franków.** Ale śpiewaczce nie wystarczało to wszystko. To też oświadczyła cesarzowi pewnego razu:

— Sire, odjeżdżam **do Londynu.**

— Proszę pozostać w Paryżu, a otrzyma pani **sto tysięcy franków i dwumiesięczny urlop.**

Ale Catalani mimo tego pojechała do stolicy angielskiej, gdzie za sezon otrzymała **dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków.** Za jednorazowe odśpiewanie hymnu narodowego „God save the King“ zapłacono jej **pięć tysięcy franków.**

„Boska Angelica“, jak ją ogólnie nazywano, została raz zaproszona wraz ze swym mężem przez **markiza Buckinghama** do dóbr Stowe. Tutaj nieraz proszono ją o zaśpiewanie jakiejś pieśni, a znakomita diva zawsze czyniła zadość temu życzeniu. Gdy odjeżdżała, mąż jej wcisnął markizowi do ręki kartkę papieru, na której można było przeczytać: **„Za odśpiewanie 17-tu pieśni 1700 suwerenów“.** Markiz zrobił wówczas bardzo kwaśną minę, ale zapłacił...

Śpiewaczka **Virginia Blasci,** znakomita odtwórczyni ról kobiecych w operach Mozarta, została w 1827 r. zaangażowana do opery paryskiej za **36.000 franków rocznie.** W jedenaście lat później zmarła na zapalenie płuc.

Sławna **Closlop,** również zaangażowana do Paryża, otrzymywała rocznie „trochę“ więcej, bo **225 tysięcy franków.** Ponieważ w ciągu trzech lat wystąpiła tylko raz (!), otrzymała za ten jeden występ **675.000 franków.**

Sławny, włoski śpiewak Cafarelli (1703—1783), który uchodził za najlepszego tenora swoich czasów, brał w Wiedniu od występu **700 dukatów,** co wówczas było wynagrodzeniem wprost niesłychanem. Cafarelli, który zresztą był **kastratem,** zdobył sobie olbrzymi majątek i zakupił w swej ojczyźnie księstwo

Santo Dorato.

Krewnym swoim pozostawił prócz znacznych dóbr ziemskich kapitał, przynoszący rocznie **12 tysięcy dukatów.** Był zatem właścicielem fortuny prawdziwie królewskiej.

Francesca Cuzzoni, która w 1722 r. została zaangażowana przez Händla do jego opery włoskiej w Londynie, odmówiła w r. 1725 pewnemu impresarjowi włoskiemu, który za krótkie tournee ofiarował jej

140 tysięcy lirów.

Śpiewaczka odpowiedziała, że w Anglji zarobi znacznie więcej. W Londynie rywalizowała z nią z powodzeniem tylko jeszcze lepsza

Faustyna Bordnia,

osoba obdarzona cudownym, słowiczym głosikiem i fenomenalną pięknością. Publiczność teatralna podzieliła się na dwa obozy, a między zwolennikami obu artystek dochodziło w teatrze nieraz do bójki. Faustyna Bordina, zanim przybyła do Londynu, przebywała dwa lata w Wiedniu (1724—26), gdzie płacono jej rocznie **15 tysięcy guldenów.**

Tenor **Rubini,** mianowany przez cara Mikołaja „generalnym dyrektorem śpiewu“, otrzymał za jeden koncert w Petersburgu **50 tysięcy rubli.**

Henrietta Sontag, późniejsza **hrabina Rossi** (1806—54) dostała w Londynie podczas swego benefisu **50 franków.** Sezon londyński **w r. 1849** przyniósł jej **pół miljona franków.**

Jenny Lind (1820—1887) otrzymała ze swego amerykańskiego tournee, urządzonego przez Barnuma, sto tysięcy dolarów. Ten **„szwedzki słowik“,** jak ją nazywano, uchodził za osóbkę niezwykle gwałtownego i **niezrównoważonego** temperamentu. Z jej uroczych usteczek sypały się nieraz **ordynarne przekleństwa i przezwiska.** Toteż znany satyryk Saphir, poznawszy **ją** osobiście, wyraził się o niej złośliwie **„Na scenie — szwedzki słowik, a w życiu — szwedzka dziewka od krów!“**

W książce Enrica Bartellego znajdujemy mnóstwo innych ciekawych szczegółów z życia owych wybrańców losu, którym fortuna dała w gardle **istną kopalnię najcenniejszego kruszcu.** Nieraz jednak w życiu śpiewaczek i śpiewaków nie brakło **momentów tragicznych.** Los nie zawsze się uśmiecha nawet do tych, którym zrazu zdaje się nie skąpić swych **kapryśnych względów.** I o tem interesująco pisze Bartelli. Nie zapomniał również o **sławnych gwiazdach polskich;** wspomina np. znakomitą, światowej sławy, **Sembrich - Kochańską**

Czy wyciąłeś dzisiejszy kupon Konkursu Zimowego?

Baczność! Złe psy!

NIEZWYKŁY SPOSÓB ZAROBKOWANIA. — POMYSŁOWOŚĆ AGENTA HANDLOWEGO. — ŻYŁ ZE SWOICH ZĘBÓW.

Paryż, w listopadzie.

(H.) Stare przysłowie powiada: **„Potrzeba jest matką wynalazku“.** Oczywista, w znaczeniu zarówno do brem, jak złem. Sprawdziło się ono w **oryginalny sposób** w życiu niejakiego **Franciszka Resaka,** mieszkańca Pragi.

Pan Resak miał kiedyś czasy wielkiej świetności, kiedy mu jako **agentowi handlowemu** złoto obficie płynęło do kieszeni. Ale Resak, jeszcze z tego niezadowolony, pragnął wzbogacić się **w znacznie szybszem tempie.** Wpadł w kolizję z kodeksem karnym, powędrował na jakiś czas do więzienia i oczywiście stracił posadę.



Zaczęły się czasy bardzo przykre. Gotówka wyczerpała się zupełnie, Resak zmuszony był do sprzedawania resztek dawnej świetności: **biżuterji, bielizny i ubrań.** Wreszcie i to źródło się wyczerpało. Pozostały tylko rzeczy, których nikt zakupić nie chciał i tak np. trzy pary starych, dziurawych

pantalonów.

Wówczas Resak wpadł na **„genjalny pomysł“** eksploatowania tych bezużytecznych części garderoby.

— **Nie mam co gryźć, zacznę gryźć siebie!** — zawołał tryumfalnie.

I pogryzł sobie nogi z wprawą **rozjuszonego psa,** poczem wchodził na podwórze domu, gdzie już poprzednio dzięki **„zrekognoskowaniu pola“** stwierdził obecność psa. Następnie zaczynał przeciwnika drażnić owem znanem **„Kss, kss“.** A kiedy zwierzę poczynało przeraźliwie szczekać, Resak dołączył się do tego koncertu równie **donośnym wyciem i jęczeniem.**

Oczywista właściciel czy właścicielka psa wypadli przerażeni. Można sobie wyobrazić ich miny na widok **spustoszenia,** wyrządzonego przez **ulubioną psinę.**

Naturalnie trzeba było jak najszybciej sprawę

załagodzić.

Resak stawiał zawsze zrazu energiczny opór. **O, nie! On nie daje się zbyć pieniądzmi.** Musi natychmiast zrobić doniesienie. To obrzydliwe zwierzę powinno czemprędzej powędrować **do rakarni,** a nie kaleczyć tak niemiłosiernie **spokojnych ludzi!**

Wreszcie jednak po długich prośbach i perswazjach dawał się Resak przekonać **brzęczącym argumentom.**

Wystawiał wzamian zaświadczenie: **„Oznajmiam, że nie mam do pani a) najmniejszych pretensji z powodu pokąsania mnie przez pańskiego psa. Z poważaniem Franciszek Resak“.**

W ten sposób zarabiał sobie pomysłowy oszust przez czas dłuższy doskonale. Co prawda — czasem udawało mu się, że naprawdę został pokąsany przez rozdrażnione zwierzę.

Wreszcie jednak powinęła mu się noga, jego proceder został **zdemaskowany,** a Resak powędrował do więzienia.

Ustalenie cen nafty.

Lwów, 21. listopada.

Jak nas informują onegdaj została zakończona konferencja przedstawicieli rafinerji, która trwała 5 dni. Ustalono na niej kontyngenty i nowe ceny. **Ceny nafty, które przed kartelem były wyższe, zredukowano o 1 zł. na 100 kg., cenę gazoliny zniżono na 120 zł. loco** każda stacja (zamiast dotychczasowego loco rafinerja), co wynosi około 10 proc.

Dyrekcja „Premjera“ oświadcza, że wiadomość o fuzji franc. koncernów naftowych „Dąbrowa“ i „Premjer“ nie odpowiada prawdzie.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADOWYCH.

Poniedziałek, 21. listopada 1927.

Warszawa (1111) **Poznań** (344) **Kraków** (422) 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: B. Crawford (śpiew) prof. Z. Drzewiecki (fort.). 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Wrocław (322) 20.20 Transmisja z Gliwic. Ballady i pieśni (Wolf, Loewe).

Królewiec (329) 20.15 Godzina pieśni (Prof. Hess, Berlin). 21.00 Wieczór muzyki operetkowej (Suppe, Kalman, Lehar).

Praga (349) 20.10 Wieczór rozmaitości (skrzypce, harfa). 22.20 Płyty gramofonowe.

Lipsk (361) 20.15 Recytacje (Poezja niemiecka 18 wieku). 22.15 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) 20.00 „Die Jagd nach dem Glück" widowisko słuchowe. 21.00 Wieczór pieśni ludowych.

Hamburg (344) 20.00 Koncert orkiestralny. (Solistka Ada Goldshmidt, fort).

Frankfurt (428) 20.15 „Dantons Tod", dramat G. Büchnera.

Langenberg (468) 20.00 Wieczór koncertowy pośw. twórczości Hindemitha. 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin (484) 21.00 Wieczór pośw. muzyce włoskiej (orkiestra, śpiew). 22.30 Dancing.

Wiedeń (517) 20.05 Wieczór pośw. pieśni ludowej. (Chór mieszany, soliści).

Monachjum (539) 19.30 Koncert symfoniczny (Solista: Bela Bartok, pianista) Transm. z sali koncertowej.

—o—

Wtorek, 22. listopada 1927.

Warszawa (1111) 16.40 Odczyt pt. „Piłka owalna w Polsce". 17.05 Rozmaitości, wypowie p. Ludwik Lawiński. 17.20 Transmisja z Krakowa. Odczyt pt. „Cejlon, kraj perel i rubinów", wygłosi prof. Michał Siedlecki. 17.45 Koncert popołudniowy, kameralny. 20.30 Transmisja z opery poznańskiej. Opera komiczna „Sprzedana narzeczona, Smetany. 22.00 Sygnał czasu i komunikaty. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Kraków (422) 19.30 Transmisja z Warszawy. 22.30 Muzyka salonowa.

Poznań (344) 20.30 „Sprzedana narzeczona", opera Smetany (Transmisja z opery poznańskiej).

Wrocław (322) 20.10 Recytacje. 21.00 Koncert instumentalny.

Królewiec (329) „Madame Putteflу" opera Pucciniego.

Praga (349) **Berno** (441) 20.00 Koncert orkiestralny (Liszt, Smetana, Fibich). 22.20 Dancing.

Lipsk (366) 20.15 Koncert (tenor, baryton, fortepian).

Stuttgard (380) 20.00 Koncert publiczny. (Orkiestra symfoniczna z udziałem śpiewaka W. Fassbaendera, baryton).

Hamburg (394) 20.10 Rewja radjowa („Vergessen Sie nicht"). 22.30 Dancing.

Frankfurt (428) 2015 Wieczór rozmaitości (orkiestra, śpiew). 22.05 Gramofon. pw

Langenberg (468) 20.25 Wieczór romantyzmu.

Berlin (484) 20.30 Recytacje utworów A. Hatzfelda. 21.30 Sonata A moll op. 116 Regera.

Wiedeń (517) 20.05 Wyjątki z operetek kompozytorów berlińskich.

Monachjum (535) 21.05 Koncert monachijskiego kwartetu smyczkowego (Thomas, Ravel).

Schorowaną staruszkę, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykańcie Teatru Wielkiego, polecamy łaskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szczegółowego.

Polacy w marynarce wojennej Wuja Sama.

STANOWIĄ TAM ELEMENT BARDZO LICZNY I CENNY.

Nowy Jork, w listopadzie.

(+). Zapewne nie każdy wie, że rodacy nasi są bardzo licznie reprezentowani w potężnej marynarce wojennej Stanów Zj. Służy ich tam **6000**, co stanowi znaczny odsetek, wynoszący o wiele więcej, niżby przypadało w ogólnym stosunku narodowości, tworzących ludność Stanów.

Polacy ci są przez dowódców **wysoko cenieni** i zdobywają sobie **szybko awanse, dzięki pracowitości i inteligencji.** Jest ich dużo zwłaszcza w artylerji i przy torpedach. (Nb. także orkiestry okrętowe składają się po większej części z Polaków). Zaznaczyć trzeba, że służba w marynarce amerykańskiej wymaga **niezwykłej sprawności fizycznej i duchowej** ze względu na obsługę skomplikowanych motorów i maszyn. To też marynarze pobierają **żołd trzy razy większy,** niż żołnierze lądowi.

Korpus oficerski również liczy wielu Polaków, zwłaszcza **w dziale inżynierji i awjatyki morskiej.** Jeden z najlepszych oficerów aeronautyki wojennej, por. **Dołeczek**, zdobył kilka światowych rekordów powietrznych. **Roger Warnowski** uchodzi za **szampiona w skokach ze spadochronem z aeroplanu.** Takich karkołomnych skoków wykonał już około 100.

Jako przykład cechującego Polaków bohaterstwa można przytoczyć wypadek z r. 1923. Na pancerniku „Missisipi" wybuchł pożar w jednej z bocznych wieżyczek, gdzie 23 ludzi postradało życie, znaleziono wśród trupów **młodego Polaka,** który w ostatniej chwili skierował iewar połączony z sikawką na magazyny okrętowe, by zapobiec rozszerzeniu się nieszczęścia. Czyn ten **wspomniany został zaszczytnie** w dziennym raporcie floty.

Dodać wreszcie trzeba, że coraz więcej Polaków kształci się **w Akademji marynarki w Annapolis,** która do niedawna zupełnie nie wykazywała nazwisk polskich.

Życie gospodarcze.

EMIGRACJA POLSKA DO PERU.

Warszawa, 20. listopada. (Tel. G. P.) W styczniu r. 1928 wyjeżdża do Peru komisja polska z ramienia Głównego Urzędu Emigracyjnego, która ma na celu zbadanie terenów kwalifikujących się jako dogodne dla emigracji polskiej pod względem klimatycznym i gospodarczym

—o—

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 21. listopada.

Tendencja niezmieniona. Obrót średni.

WALUTY. **Dolary ameryk.** 8 87 25 do 8 87 75 **dolary kanad.** 8.85·— do 8.86 50 **korony czeskie** 0.26 — do 0.26 50 **szylingi austr.** 1.25 — do 1.26·— **leje** 0.05 50 do 0·05·75 **franki francuskie** 0.34 50 do 0.35 — **franki szwajcarskie** 1 71·— do 1.71 50 **funty szterlingi** 43 30 — do 43.70 **Czerwieńce sowieckie za jeden** 30 30 do 31·20.

ZŁOTO. **20 koron** 36 40·— do 36 80 — **20 franków** 34.00·— do 34 50 — **20 marek n.** 42 40·— do 42 80 — **10 rubli ros.** 46.60 — do 47 10·—

SREBRO. **Korona austr.** 0.66 — do 0.67 50 **5 kor. austr.** 3 48 — do 3 52 — **floren austr.** 1 74 do 1.76 — **ruble ros.** 2.88 — do 2 92 **kopiejki za rubel** 1 44 — do 1 46

Humor.

— Jak dawno jesteście bez roboty?
— Od zgonu mej biednej matki.
— A dawno ona umarła?
— Przy mojem urodzeniu.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla poszukujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie
Z dostawą na miejscu lub
przesyłką pocztową . . . . . zł. 5.80
Bez dostawy . . . . . zł. 4.80
Za granicą . . . . . zł. 7.00

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.